

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna pomnańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolnowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 3 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — H. A. Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 grudnia.

(Obraz stosunków politycznych w Hiszpanii wedle korespondenta „Kölnische Ztg.” i kilka nad nim uwag. — Sprawa ewakuacji Tonkina i przechylanie się zwycięstwo na stronę gabinetu Brissona. — Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglii i artykuł „Timesa” zapowiadający zwycięstwo konserwatystom; wejście Anglików do stolicy birmańskiej.)

Korespondent madrycki „Kölnische Ztg.” zastanawiając się nad obecną sytuacją w Hiszpanii i waząc się i widoki różny jej stronnictw politycznych, taki kreśli obraz: „Największą jeszcze rekojmia trwałości daje monarchia, jakkolwiek naczelną jej głową jest dziecko pod kierownictwem matki. Republikanizm nie ma widoków, ponieważ braknie mu rozumienia i rzeczy. Jeżeli Zorilla ma pieniądze, to zrobi w jakim punkcie kraju małą rewoltę zbrojną, ogólnego przeciechu powstania nie wywoła nigdy. Tak samo bezwładnym jest karlizm. Rezultaty, jakie osiągnął w r. 1873, tłumaczy się ówczesnymi stosunkami. W czasie tym dzierżył w swym ręku władzę we Francji rząd „klerikalny” (?), który pozwalał na przemycanie broni do prowincji baskijskich, a marzytel polityczny, Castelar, nie był mężem, zdolnym w zarządzie stłumić powstania. Przewidywaliśmy zaś byli wówczas Baskowie zamocnymi ludźmi i prawdopodobnie nie usłuchają głosu Don Karlosa. Pius IX przesyłał wówczas błogosławieństwo powstającym baskijskim; Leon XIII czyni może coś przeciwnego. Co się tyczy księcia Montpensier, to wie on dobrze, jak nie lubiony jest w Hiszpanii, niezdecydowanie odgrać raz jeszcze roli pretendenta do korony hiszpańskiej; nadto zasłubił on niedawno temu syna swego z siostrą Alfonsa i ztąd nie będzie występował przeciw córce jego. Niebezpieczeństwo, jakie zagraża rejentce, wyjdzie bezwzględnie od jej ministrów i generałów, którzy z biegiem czasu rozpoczynać pomiędzy sobą walkę.” — Zamieszczając ten sąd korespondenta „Kölnische Ztg.” o stosunkach hiszpańskich, nie możemy naturalnie zaryzykować, o ile zasługuje na wiarę, z drugiej jednak strony musimy zwrócić na to uwagę, że pisze to Niemiec i zapatruje się na rzecz ze stanowiska niemieckiego. Niemcy zaś przez właściwe sobie okulary patrzą na bieżące sprawy polityczne, a co do samej Hiszpanii, pragną tego, co odpowiada ich interesom. Korespondent „Kölnische Ztg.” wierny zawsze giermek i szermierz zapatrując kanclerza niemieckiego z metnego zasięgnął źródła tej wiadomości, jakoby Pius IX przesyłał błogosławieństwa zbrojnym zastępom Don Karlosa, nie chcąc wiedzieć o tym, że zwierzchnicy Kościoła katolickiego z mocy wielkiego swego urzędu Apostolskiego stoją na uboczu w obec rozgrywających się walk politycznych tego świata, jakkolwiek wolno im osobiście żywić sympatie dla tego, lub owego stronnictwa. Smiesznie też jest przypuszczenie korespondenta, że Leon XIII gotów odmienną od swego poprzednika prowadził politykę.

Gabinet Brissona stacza z powodzeniem walkę z zwolennikami ewakuacji Tonkina, i jak dzisiaj rzeczy stoją, odniesie niezawodnie nad nimi zwycięstwo. Na wczorajszym posiedzeniu komisji tonkińskiej krzyż był zwycięsko kopią za dalszą okupacją były poseł w Chinach, Patenôtre, dowodząc, że Francja, nie chcąc się wystawiać na dalsze niebezpieczeństwa i narażać na szwank swego honoru, musi koniecznie utrzymać okupację w całej zupełności. Patenôtre wskazywał przy tym po kilkakroć na przyjaźne stosunki Chin do Francji, chcąc przez to powiedzieć, że ze strony państwa Niebieskiego nie grozi Francji żadne niebezpieczeństwo. Czy rzecz się tak ma, jak to wywodził znawca stosunków w Chinach, trudno wiedzieć, pewnie zdaje się być jednak, że republika francuska nie wypuści z rąk Tonkina i to tym mniej, że gabinet Brissona ma po swęj stronie większość senatu. Na wczorajszym bowiem posiedzeniu oświadczyły się lewica i lewe centrum senatu przeciw jakimkolwiek ograniczeniom okupacji w Tonkinie.

Szala zwycięstwa w wyborach w Anglii przechyliła się znówu nieco na stronę liberałów. W poniedziałek o godzinie 10 wieczorem doliczono się 176 obranych dotąd liberałów, a tylko 158 konserwatystów.

Ponieważ jednak Parneliści zdobyli w tym czasie 29 krzeseł i ponieważ dalej przedstawiciele stronnictwa irlandzkiego głosować będą razem z torysami, przeto trudno jeszcze w tej chwili przesądzać, które ze stronnictw będzie miało większość w przyszłej Izbie. „Times” zapowiada już teraz zupełną klęskę liberałów. Organ „City” londyńskiej pisze: „Jeżeli koniec długiej i świetnej kariery politycznej Gladstona koronują same klęski, których były premier nie ma widoków powetować, to winną jest temu zła jego administracja, a mianowicie zgubne działanie radykalnej partii, którą reprezentuje Chamberlain. Konserwatysty nie powinni jednak zapominać o naukach, jakie wywieśli z twardej szkoły doświadczeń, i zamykać się w skorupie przestarzałych zasad toryzmu; zwycięstwo bowiem, jakie konserwatysty odniosą, jest tylko protestem narodu przeciw planom polityków radykalnych, a nie wyrokiem, wyrażającym chęć powrotu do dawnych rządów.” W dalszym ciągu swych wywodów chwali „Times” lorda Salisburyego za to, że usunął od boku swego wszystkie reakcyjne żywioły, i mówi, że fakt ten upoważnia do nadziei, iż konserwatyzm będzie odtąd postępować i stanowić będzie przejście do systemu demokratycznego. „Times” wierzy zawsze swęj barwie, zmienia dziś chorągiewkę, i stawa już po stronie torysów. Postępowy konserwatyzm i system demokratyczny, którymi jeszcze powiewa organ świata kupieckiego, mają tylko ostonić jego nową ewolucją.

W Anglii panuje w tej chwili wielka radość z powodu pomyślnego ukończenia wojny z państwem birmańskim. Królowa Wiktoryja przesłała na ręce wicekróla indyjskiego podziękowanie armii za jej waleczność a generałom za umiejętne kierownictwo operacjami. Drugi telegram londyński donosi, że armia angielska wkroczyła bez walki do stolicy Mandalei i że bezpieczeństwo tamtejszej kolonii europejskiej jest zapewnione. — Nasuwa się teraz pytanie, co Anglia poczyni ze zdobytym krajem. Król Tibo poddał się, nie można go zatem detronizować, jak to początkowo zamierzano w Anglii. Prawdopodobnie ustanowionym zostanie w Birnie rezydent angielski, a ten rządzić będzie jako rzeczywisty władca — niefortunny król Tibo będzie marionetą. Anglia, niepotrzebując anektować państwa birmańskiego, będzie rzeczywistym jego właścicielem.

Nie ma odpowiedzi!

Parlament niemiecki był wczoraj widownią jedną z tych scen, które bynajmniej parlamentaryzmowi niemieckiemu zaszczytu nie przynoszą, a które ksiądz Bismarck zdaje się widocznie wywoływać w tym celu, aby przedź, czy później doprowadzić do rozwiązania obecnego parlamentu, na którego większość liczyć nie może. Ogromne powiększenie roszchodów cesarstwa w obec niezaprzeczonego deficytu, wypowiedzenie frakcji katolickiej otwartęj wojny w zeszłą sobotę i to, co się stało wczoraj, zdaje nam być się niedwuznaczną zapowiedzią, że ksiądz Bismarck z tym parlamentem do r. 1887 w zgodzie nie dożyje i popróbuje, czyby za pomocą nowych wyborów nie dało się przeprowadzić w sejmie rzeszy niemieckiej takiej większości miszmaszowej, jaką widzimy w sejmie pruskim.

Spokojna, umiarkowana, nawet o Polakach nie wspominająca interpelacja Koła polskiego w sprawie wydała podanych „nie niemieckich” z „wschodnich prowincji” państwa pruskiego, podpisana została przez 168 posłów i to Polaków, katolików, Alzatów, postępowców i socjalnych demokratów.

Fakt ten tak drażniący podzielał na księcia Bismarcka, — że uzyskał oredzie cesarskie, które poniżej podajemy w całej osnowie, a które w zwięzłej formie odmawia parlamentowi prawa mieszania się do wykonywania zwierzchnich praw monarchii pruskiej.

Z komentarza, który ks. Bismarck dodał do tego oredzia, jasną jest rzeczą, że uczucie niechęci, jakie żywi względem nas Polaków, i ta okoliczność, że ogromna większość obecnych w Berlinie członków parlamentu podpisała interpelację polską, a konsekwentnie gotowa była wydać wyrok nie bardzo pochlebny o tym, co się dzieje w Prusach, skłoniły księcia Bismarcka do chwycenia się tak niezwyczajnego środka, który bądź co bądź

nie stoi w zgodzie z konstytucją rzeszy niemieckiej. Jak się z obrad parlamentu pokazało, ogromna większość była tego zdania, iż parlamentowi przysługuje prawo takiego zapytania w kwestyi, która już była przedmiotem rozpraw w parlamentach zagranicznych, i która może doprowadzić do międzynarodowych zawikłań.

Po odczytaniu oredzia cesarskiego i po gromkich słowach księcia Bismarcka, który piorunował na „propagandę polską” i wyraził swe zdziwienie, że nie tylko Polacy, Alzaci, Duńczycy, socjaliści, ale nawet centrum śmie się łączyć z cudzoziemcami przeciwko jednemu cesarstwu i chciałoby z parlamentu niemieckiego zrobić konwent unitarny, pociągający przed swoje forum królów i książąt, zabrał głos poseł Windthorst i zażądał wprawdzie odroczenia rozpraw nad interpelacją, ale równocześnie począł krytykować przemówienie kanclerza, zarzucając mu partykularyzm. Na te słowa kanclerz powstał i dawszy znak członkom Rady związkowej, wyszedł z nimi z sali posiedzeń.

Rozprawy nad interpelacją usunięto z porządku obrad, chociaż poseł Richter temu się opierał, ale natychmiast przy tytule pensyi kanclerskiej poseł Windthorst poruszył sprawę tę na nowo — o czym uwiadomiony kanclerz, powrócił na powrót do sali. Odpowiedź, którą dał na przemówienie Windthorsta, utwierdza nas ponownie w tém mniemaniu, że jedynie niechęć do nas Polaków była powodem wydań. Książę Bismarck powiedział wyraźnie, że przy wydalaniu nie chodziło o religijne wyznanie, że nikogo nie pytano się, czy on katolik, czy protestant, lecz, że jedynie chciano się pozbyć Polaków, że zatem niesłuszne jest ubolewanie Windthorsta i górzki grozy, jakoby się krzywdą działa katolikom.

Ks. Bismarck zarzuciwszy parlamentowi, że nie postępuje poważnie, że interpelacja ma stronę bardzo komiczną, wypowiedział ze zwykłą sobie ubaszością, że już minęły te czasy, kiedy liberalni rozszaleni Niemcy sentymentalnie rozczulali się nad Polakami, że dziś większość parlamentu jest przeciwko Polakom i że ta obrona Polaków raz ustać powinna.

Po księciu Bismarcku odezwały się prawie wszystkie stronnictwa. Hänel w imieniu postępowców wyparł się wprawdzie nas Polaków, ale udowodnił, że parlament miał prawo stawienia takiej interpelacji. Windthorst z całą szlachetnością wystąpił w obronie Polaków jako towarzyszywojny w walce kulturowej, których w sprawach politycznych i narodowych będzie bronił zawsze i wszędzie, dopóki żądania ich będą słuszne i sprawiedliwe. Część i wdzięczność temu dzielnemu szermierzowi za te słowa, część i wdzięczność całemu stronnictwu katolickiemu, które mu przy tych słowach przyklasnęło.

Ks. Winterer mówił w imieniu Alzatów, że dla tego wystąpił w obronie Polaków, ponieważ i Alzacja nie jest wolną od wydań.

Socjalista Bebel oświadczył, że socjaliści bronią każdej uciskanej sprawy. Tylko narodowcy przez usta posła Marquardsena wykręślił się ślanem, mówiąc tak i nie, a konserwatysty przez usta posła Helldorffa wystąpili przeciwko interpelacji.

Z Polaków przemówił poseł Józef Kociński i wykazawszy krzywdy, jakich doznajemy, powiedział, że mimo to nie jesteśmy wrogami cesarstwa, bo mamy nadzieję, że w imię tych zasad, na podstawie których Niemcy połączyli się w jedno cesarstwo, i my kiedyś dojdziemy się praw swoich. Mowa ta zrobiła silne wrażenie, a minister stanu Bötticher uważał za swój obowiązek przeciwko niej wystąpić... z gołosłownym zaprzeczeniem.

Ks. dr. Jażdżewski przemawiał dwa razy; najpierw żądał, ażeby interpelacja stawiono na porządek obrad dnia następnego, następnie jednak zgodził się, aby sprawę tę odroczone na kilka dni później, aż się stronnictwa w tej sprawie pomiędzy sobą porozumieją. Wpłynęła zapewne na te decyzji i ta okoliczność, że na dzisiejszym porządku obrad stoi także wniosek ks. dr. Jażdżewskiego w sprawie języka polskiego w sądownictwie.

Ks. Bismarck zapowiedział, że rada związkowa nie będzie odpowiadała w parlamencie na interpelację w sprawie wydań, natomiast przyrzekł Windthorstowi, że stanie do odpowiedzi w sejmie pruskim. Niezawodnie i sejm pruski zajmie się tą sprawą, ale i w parlamencie nie-

mieckim będzie ona raz jeszcze poruszona, gdyż mimo wszelkich zaprzeczeń księcia Bismarcka i konserwatystów, parlament ma prawo wejść w tego rodzaju wypadki. Tego dowodzi artykuł 4 konstytucji niemieckiej, tego dowodzą przepisy o paszportach i prawie policyjnym co do cudzoziemców, tego dowodzą traktaty handlowe, zawarte z ościennymi państwami. Ks. Bismarck nie potrzebnie wytyczył przeciwko parlamentowi dział tak ciężkiego kalibru, niepotrzebnie groził ustąpieniem z urzędu i wspominał o zamknięciu „der Reichsbunde” — my bez tego wiemy, że nas nie cierpi, że nas stawia niżej socjalno-demokratów, a może niżej „djabla”, z którym w razie potrzeby chciał się kiedyś sprzymierzać. Mimo to jednakże, jako poddani państwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego mamy prawo upominać się o to, co nas boli i wytaczać skargi nasze przed forum sejmów i parlamentów. Z tego prawa korzystać nie przestaniemy.

Rozprawy nad interpelacją ks. dra Jażdżewskiego.

Berlin, 1 grudnia.

Posiedzenie 8. Parlament przyjmuje wniosek posła Traegera i tow., aby zawiesić postępowanie karne przeciw p. Mühlaisen, wytoczone o kontrawencję przeciw przepisom policyi procederowej, który po krótkim uzasadnieniu p. dra Meyera przyjęto.

Drugim przedmiotem obrad jest znana interpelacja p. ks. dra Jażdżewskiego. Zapytany przez marszałka ks. kanclerz, czy zechce na pytanie odpowiedzieć, oświadcza, że odczyta Izbie Najwyższe oredzie. Izba powstaje.

My, Wilhelm z łaski bożej cesarz niemiecki, król pruski, obwieszczamy i wiadomo czynimy:

Odczytując z uwagą rozprawy parlamentu, przekonaliśmy się z porządku obrad ogłoszonego na dzień 1 grudnia, że wyznaczono na ten dzień interpelację, opartą na rozumieniu prawnym, jakoby istniał w Niemczech rząd rzeszy, uprawniony konstytucyjnie do przedsięwzięcia takich kroków, któreby wstrzymały Nas w Naszém królestwie pruskim od wykonania rozporządzeń mających na celu wydalanie poddanych obco-krajowych.

Fakt, że to prawne rozumienie według wykazu podpisów umieszczonych na interpelacji, przez większość obecnych członków parlamentu za słuszne i odpowiednie jest poczytane, wkłada na nas obowiązek, abymy wyraźnie zastrzegli Nasze prawa supremacyjne w Prusach i także prawa każdego z naszych sprzymierzeńców związkowych. I my, i każdy ze sprzymierzeńców z nami książąt, wyrzekliśmy się chętnie istotnych i niezaprzedzonych praw supremacyjnych na rzecz jednoci narodu niemieckiego, jako też przyznaliśmy parlamentowi w naszych krajach prawa daleko sięgające. Nie żałujemy poniesionych przez siebie ofiar. Nadane parlamentowi prawa i prerogatywy zawsześmy ściśle szanowali, obowiązki względem rzeszy podjęte zawsześmy chętnie pełnili, utrzymaliśmy skutecznie pokój w cesarstwie i staraliśmy się według sił naszych o jego dobro. Ale z równą sumiennnością postanowiliśmy bronić odwiecznych i dziedzicznych praw naszej korony, o ile według traktatów związkowych są niewątpliwe, jako też utrzymać prawa każdego ze sprzymierzeńców naszych, bez uszczerbku i naruszenia.

Wypowiedziany w interpelacji pogląd prawny nie opiera się na żadnym przepisie traktatów związkowych, konstytucyj lub ustawodawstwa Rzeszy. Nie ma rządu Rzeszy, któryby pod kontrolą parlamentu, o jaką się kusi rzeczona interpelacja, miał dźwierz nadzór nad wykonywaniem praw supremacyjnych poszczególńych państw związkowych, o ile prawo do tego nie zostało wyraźnie polecone Rzeszy. Możemy się w tej mierze powołać na świadectwo zjednoczonego przez nas i naszych sprzymierzeńców narodu, żeśmy razem z rządami związkowymi zawsze bacznie przestrzegali praw konstytucyjnych reprezentacji narodowej; ale powinniśmy także się spodziewać, że parlament z równą sumiennnością szanować będzie prawo każdego z książąt związkowych i miast wolnych. Na tej wzajemności polega zaufanie, któremu dają szczepki niemieckie, ich książęta i zwierzchność konstytucyj Rzeszy. Silnie

się o to saramy, aby to zaufanie utrzymać niezawłonnem i dla tego widzimy się spowodowani do wypowiedzenia parlamentowi Naszego przekonania, iż pojęcie prawne, do którego większość obecnych posłów się przynajmniej przez poparcie rzeczonych interpelacji, w jawnej staje sprzeczności z konstytucją niemiecką, i że ewentualnym pokuszeniem zamienienia w czyn nie tylko odmówimy potwierdzenia, lecz że w obec tych pokuszeń praw każdego z rządów związkowych w myśl traktatu związkowego bronić i zastaniać je będziemy.

Dan w Berlinie 30 listopada 1885.
(L. S.) podp. Wilhelm.

kontrasygnował ks. Bismarck.

Z rozkazu mego króla i pana, jako też w mym charakterze jako pełnomocnik Prus winniem dodać zastrzeżenie. Przysługujące Najjaśn. Panu prawo zabezpieczenia swego państwa od obcych żywiołów jako też od dalszego szerzenia się tendencji polonizacyjnych, jest prawem wypływającym z jego supremacji, a wykonywanie tej obrony jest jednym z praw poręczonych traktatami związkowymi i konstytucją rzeszy. Zagranica tego prawa w wpatliwości bynajmniej nie podaje, lecz ułożyła się w sposób przyjazno-sąsiedzki z Najjaśn. Panem w sprawie wykonywania tego prawa supremacyjnego względem cudzoziemców. Natomiast kusi się część parlamentu spowodować rząd rzeszy do wywierania presji na króla pruskiego na korzyść obco-krajowych pretensyj i interesów. Gdyby to pokuszenie wyszło tylko od posłów polskich, Król J. M. nie miałby wcale powodu wystąpić przeciw niemu w ten sposób. Polscy posłowie mają przeciw osobne pojęcia o niemieckim prawie konstytucyjnym i jego wykonywaniu, któremu dali wyraz rzeczonych interpelacji. Gdyby tę interpelację byli poparli sami tylko demokraci socjalni, albo nawet inne żywioły zagraniczne z łona naszego (Oho!), jakich nam dostacza Alzacja i Dania, nie reagowaliby przeciw niej w ten sposób. Ale jeżeli stronnictwo tak ważne, jak centrum, i o ile oko nasze nas nie myli, prawie wszyscy obecni członkowie parlamentu popierają taką pogląd prawny, natenczas sprawa nabiera takiej wagi, że musi wywołać protest rządów, których dotyczy. Dotychczas widziano w partyi centralnej filar i tarcz praw krajów poszczególnych. Jeżeli taka partya popiera interpelację i przypisuje sobie prawo powoływania przed szranki parlamentu monarchów niemieckich, dziś króla pruskiego, jutro bawarskiego, pojutrze w. ks. badeńskiego albo heskiego, to należy to uważać za pojęcie konstytucyj rzeszy pozostające w rażącej sprzeczności z traktatami związkowymi, w którym rządy związkowe nigdy udziału nie wezmą. Dla tego też oświadczam w imieniu tychże rządów, że się od odpowiedzi na interpelację uchylają i w rozprawach nad nią udziału nie wezmą.

P. Windthorst. M. P. W obec oświadczenia najwyższego oredzia sądzę, iż najlepiej będzie zrzec się zamiaru rozpoczęcia rozpraw nad interpelacją i usunąć ją z porządku dziennego, abymy mogli rozważyć, co w obec tego aktu uczynić należy. Nie wdaję się w ocenę najwyższego oredzia, lecz co do swęj osoby stwierdzam, że p. kanclerz stanął dzisiaj na stanowisku partykularnym. (Marszałek zwraca uwagę mówcy, że to nie należy do porządku obrad). Mówca oświadcza: Jeśli kanclerzowi służy prawo uzasadnienia oredzia Naj. Pana, toć i parlamentowi trudno odmówić prawa odpowiedzi na to: Nie mamy prawa wychodzić po za obręb oświadczeń kanclerza, ale wolno nam krytykować to, co powiedział. Pozostaję przy mym wniosku usunięcia interpelacji z porządku obrad. Kanclerz wypowiedział zdanie, że wdziękamy się w prawa partykularne. Twierdzenie to zbici przychodzi bardzo łatwo. Zachowujemy sobie interpelację na czas późniejszy.

Richter wnosi o rozprawę nad interpelacją już dzisiaj, lecz centrum i prawica popiera wniosek Windthorsta.

Następują obrady nad etatem, tyt. I 54,000 marek na kanclerza: Zabiera głos dr. Windthorst. Zasada monarchiczna jest podstawą cesarstwa niemieckiego, ona jest warunkiem jego istnienia. Za nią całe życie walczyłem i walczyć nie przestanę. Podpisałem interpelację nie w celu naruszenia praw supremacyjnych, lecz aby wywołać dyskusję nad ich rozciągłością i pomówić o wrazeniu, jakie wywrą wydalania za

granicą. Obok praw supremacyjnych istnieją prawa ludu, które winne być przestrzegane; na to jest konstytucja i przynależność narodowe prawo, aby się w razie potrzeby odezwał. Reprezentantom jego wolno wypowiedzieć i swoje zdanie, kiedy wykonywanie praw supremacyjnych pusiło się na niewłaściwe tory.

Kancelerz, któremu mamy przyznać żądany fundusz, popełnił wielką omyłkę. Kiedyż i gdzie mamy wystąpić z zażaleniami swemi, jeśli nie przy przyzwoleniu na żądanie pieniężne? Kiedyż mamy się domagać usunięcia nadużyć? Konstytucja utworzona nie tylko w celu zastrzeżenia praw supremacyi, ale i w celu obrony praw poddanych powierzono traktaty, i to jest moje uzasadnienie kompetencji. Czyż tłumne wydalanie nie dotyka stósunków naszych z zagranicą? Patrzcie na prasę rosyjską, i co się w Rosji dzieje z Niemcami, patrzcie, co się dzieje w Węgrzech i w Austrii. Polityca względem cudzoziemców i wolność przenoszenia się należy według konstytucyi do kompetencji Rzeszy. I jakże tu nie pytać, jak sobie to wytłumaczyć, co się dzieje? Jest prawo wydaleń, uznajemy je, ale niech je wykonują w granicach słuszności, prawa narodów i prawdziwego humanizmu, a nie dla zapobieżenia zmianie stósunków wyznaniowych i jękowych. Widzieliśmy w sprawie misyjnej, jak katolików wykluczają od działań na polu misyj; widzimy codziennie, jak rzadko ich u nas dopuszczają do wyższych urzędów w państwie i gminach. To było dla mnie powodem poparcia interpelacyi. — Wydaleni są przeważnie katolikami, protestantów zostawiają w pokoju.

Kancelerz. Preopinant skarży się na wydalanie katolików, ale, że to są Polacy, wcale nie wspomina. Pora, w której Niemcy sympatyzowali z Polakami, przeminęła już niepowrotnie, był to czas niedojrzałości politycznej. Przypominam to sobie z czasów uniwersyteckich. Któż podpisał interpelacyę? 32 postępców, 21 demokratów socyalnych, 15 Alzatów i Lotaryńczyków, kilku Welfów i Polacy. Z tą koalicją narodową występuje preopinant przeciw założycielowi cesarstwa niemieckiego i jego narodowo-niemieckim usiłowaniom położenia tami szerzącemu się polonizmowi. Pragnie przeto, aby polonizm szerzył się dalej. Co męstwo naszej armii wytworzyło, to ma teraz być zakwestyonowane. Jest to potwarz rzucona w oblicze rządu, jeśli ktoś twierdzi, że tenże rząd wojuje przeciw katolicyzmowi, gdy tu rzeczywistość chodzi tylko o polonizm. Opinia publiczna stoi po stronie rzeszy, nie polonizmu.

P. Haenel stwierdza, że właśnie przy obradach nad budżetem wypadła krytykować administracyę krajową. Kancelerz wystąpił z uprzedzeniem i oburzeniem przeciw frakcyom, które podpisały interpelacyę. Ale poparcie wniosku znaczy tylko tyle, iż uważa się jakąś materiją za godną dyskusyi, co wcale nie przesądza o stanowisku, jakie frakcja jakąś względem wniosku zająć zamysła. Opinie kancelerza opierają się na błędnych przypuszczeniach, tak jak orędzie królewskie. Czemż nie pozwolił uzasadnić interpelacyi? Widocznie się poprzecznie nie zastanowił, gdyż czynił w sposób solenny swoje oświadczenie. Jeżeli orędzie opiera się na błędnych przypuszczeniach, jakże je można było ogłosić, i jakim prawem kontrasygnować? Za każde rozporządzenie, dotyczące stósunków z zagranicą, jest każdy rząd związkowy odpowiedzialny w obec rzeszy. Wydalanie obcych poddanych jest takim rozporządzeniem i winno być przedmiotem obrad w parlamencie. Ktoby temu chciał przeczyć, zaprzeczyłby jednemu z najistotniejszych punktów naszego systemu państwowego i utworzyłby szerokie wrota partykularyzmowi. Wydalania dotykają najżywniejszych interesów wewnętrznych, gdyż przynoszą nieobliczone szkody gospodarstwu różnemu prowincyi wschodnich. Interpelacyi celem było zażądać wyjaśnienia w tej sprawie. Kancelerz przejął na siebie ciężką odpowiedzialność w sprawie, w której ostatecznego słowa jeszcze nie wyrzeczono.

P. Windthorst: „Kancelerz nie tylko nam przeczytał orędzie, czyli raczej protest korony pruskiej, lecz połączył z tym odczytaniem dalsze wywody i wcale nie pochlebne dla nas uwagi i zaczęł gwałtownie centrum. Te zaczepki wymagają odparcia, ażeby lud nie dał się nimi obalamować. Książę kancelerz wymierzył te zaczepki przeciwko mnie. Ja wniosku nie uczyniłem, interpelacyę przedłożył nam do podpisu polscy posłowie. Widocznie chce zdyskredytować większość, dla tego, że ta większość nie jest jednolita. W takim razie pytam, czy frakcja konserwatystów i narodowców jest jednolita? Wszakże i między nimi są agraryusze i kapitaliści. Są oni tak jednolitymi, jak my z wolnomyślnymi. Ale nie jesteśmy w takim stopniu nieukami w polityce, abyśmy nie mieli brać sprzymierzeńców tam, gdzie nam się nadarza. Tak samo ma się rzecz z demokratami socyalnymi. Wiadomo, że ci panowie nie bardzo łaskawi na centrum i na mnie i uważają nas za swych najzawziętszych wrogów.

Teraz przechodzę do Polaków. Cieszę się, że Polacy tak często nam poszukują, że są naszymi wiernymi sojusznikami w walce kulturowej, jest to dla nas rzeczy-

wicie wielkim zaszczytem. Ja przyznaję się, że z chlubą widzę w nich towarzyszywość broni. Co się tyczy innych ich życzeń, oświadczam, że wszędzie ich popierać będę tam, gdzie ich żądania będą słuszne, tak, jak zmarły Gerlach, konserwatysta pruski, jakich tu mało widzę w tej Izbie. Jeśli Alzatowie i Hanowczycy podpisali interpelacyę, dzielnie się spisali i chwale im to. Dopóki nie będziemy mieli dwóch wielkich stronnictw, jak Anglii, dopóty będą się jednoczyć różne grupy w jedną całość. Koalicja była i będzie, i nieraz wyjdzie ona na korzyść kancelerza. Spotkamy się z kancelerzem jeszcze w sejmie. Jeżeli obiecuje, że tam będzie wyraźniejszym, ręcymy mu, że i my się jasno tłómaczyć będziemy.

Posel Józef Kościelski.

Mości Panowie! Z okazji przedłożonego etatu złożę tylko krótkie oświadczenie w imieniu moich współziomków. Dodaję, że powstrzymam się zupełnie od poruszenia sprawy wydaleń, która była przedmiotem dzisiejszej interpelacyi. — Oświadczenie moje dotyczy wyłącznie zarzutów rzekomego wrogiego usposobienia dla państwa, jakie nam p. kancelerz ustawicznie czyni. Sądzę więc, że przy dzisiejszych obradach nakazaniem mi jest zarzut ten wrogiego usposobienia dla państwa na zawsze w stanowczy sposób odeprzeć.

M. Panowie! Rząd pruski, niestety, już dawno postawił sobie za zasadę, zupełnie stłumić żywość polski w obrębie granic monarchii pruskiej i uznał to za rację stanu, nie potrzebując bliższego umotywowania, w obec której wszystkie, nawet ludzkość, tak prawo przyrządzone jak i ludzkie, ustąpić winny. Nie idzie tu o nic mniejszego, jak o dobro i bezpieczeństwo całej rzeszy niemieckiej; są to hasła rzeczywiście zbyt wysoko rozbrzmiewające, iżby głosu publicznej moralności i skargi ściganiej rasy nie miały przysłuszyć. Zdaje mi się, że właśnie te dekrety banicyjne rzuciły najjaśniejsze światło na ten system eksterminacyjny, jaki specjalnie w Prusach się prowadzi, aniżeli to miłm być może sprawcom tych dekretów i w tym świetle przypatrzmy się bliżej tym naszym rzekomym wrogim usposobieniom dla państwa.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że my Polacy znajdujemy się, niestety, od dawnego czasu w ustawicznej i upornej opozycyi z rządem pruskim. Ale do tego mamy zupełnie prawo. Toż rząd ten gwałtem odjął nam wszystkie zagwarantowane prawa, wszystkie królewskie przyrzeczenia. Dopóki nam naszego prawa...

Marszałek: Szanowny mówca powiada: odjął nam gwałtem królewskie i zagwarantowane prawa. Zdaje mi się, że jest to wyrażenie, na jakie nie mogę zezwolić.

Posel Kościelski. Dopóki nam pod tym względem nie przywrócić praw naszych, dopóty będziemy w ciągłej opozycyi z rządem pruskim i z panującym w Prusach systemem. Ale czy z tego konkludować można o naszym wrogiem usposobieniu dla cesarstwa? Nieidzie tu wcale o wystawianie na niebezpieczeństwo ogólnych interesów rzeszy, idzie tu o rozporządzenia, jakich sobie rząd pruski w obec nas pozwala i jakie według upodobania wydaje — a to są, zdaniem moim, zupełnie odrębne stanowiska.

(Brawo!) na ławach polskich.)

M. Panowie! Przyjmijcie to raz na zawsze do wiadomości: Polacy zadali by kłam wiekowemu swym usiłowaniom, za jakie częstokroć walczyli, gdyby się wrogo zachowywali w obec państwa, które wielkość swoją i potęgę swoją zawdzięcza zasadzie, za którą Polacy zawsze krew swoją przelewali, t. j. zasadzie narodowości.

Młode a potężne państwo niemieckie może zawsze liczyć na sympatją tych, którzy wyłącznie oddają się nadziei, że zasada ta kiedyś i w oczach wszystkich przyjdzie do znaczenia.

(Brawo!)

M. Panowie! Stanowiska tego w obec państwa niemieckiego nie opuszczą nigdy Polacy, nie opuszczą go nawet wtedy, choćby rząd pruski i nadal w obec nas stósował swoją politykę eksterminacyjną.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

nawet wtedy nie opuścimy go, choćby władze rzeszy niemieckiej usilowania te w tym względzie popierały i pochwalały. Byłoby to, Mości Panowie, zdaniem naszym nie po chrześcijańsku i nieszlachetnie, gdybyśmy całemu narodowi odpłacać chcieli za to, czego się władze jego w obec nas dopuściły.

(Brawo!)

M. Panowie! Polacy, przejęci przed 100 laty w organizm pruski, mają, jako naród swą tysiącletnią historiją, językiem i odrębną religiją, zapewne swe własne ideały polityczne, które zawsze wysoko cenić będą, atoli doniosłość tych ideałów. Mości Panowie, ususza się zupełnie z pod kompetencyi tak rządu pruskiego jak i władz rzeszy, dopóki Polacy ideały te podporządkują pod istniejące ustawy i przepisy państwa. Myslę, M. Panowie, że krótki ten wywód wystarczy do uwolnienia nas na zawsze od zarzutu wrogiego usposobienia dla cesarstwa.

M. Panowie! zanim skończę, pozwól sobie jeszcze dotknąć uwagi, jaką poprzednio p. Hänel zrobił, który mówił o gwałceniu narodowości. Tak, M. Panowie, przykład gwałcenia narodowości wy-

szedł, niestety, wyłącznie od rządu pruskiego. M. Panowie, nie szczędzono wprawdzie mego wiele dotkniętego narodu i za granicą w nowszych czasach. Tak n. p. po powstaniu w roku 1863 zapędzono całe wsie na Sybir — atoli, M. Panowie, działo się to w Rosyi, za którą Europa nie bierze żadnej odpowiedzialności. Ale, M. Panowie, obecnie się role zmieniły, dziś wypędzają Prusy z swych granic 30,000 spokojnych pracujących mieszkańców, w czasie głębokiego spokoju, a ci emigranci, na których częstokroć prusy żandarmi traktują naganę i których haniebnie traktują — na co mam dowody — ci emigranci znajdują uprzejme przyjęcie i pociechę w komiteatach tam po drugiej stronie granicy, na których czele stoją rosyjscy oficerowie i rosyjscy męzowie. Tak, M. Panowie, *spiritus flat ubi vult*, ale tą razą duch ludzkości nie zawiął z tej strony, po której tak często chlepią się z humanitarności i wykształcenia.

(Brawo!)

Minister Boetticher. Wdzięczny jestem panu marszałkowi za zwrócenie preopinantowi uwagi na jedno jego wyrażenie. Pomimo to zastrzegam się jeszcze przeciwko kilku wywodom preopinanta. Jeżeli pan poseł pozwala sobie nazwać rozporządzenie rządu pruskiego do Polaków polityką eksterminacyjną; jeżeli dalej powiada, że naród niemiecki nie jest, zdaniem jego, odpowiedzialnym za to, co jeden rząd zbroił; i jeżeli dalej mówi, że rząd pruski jest pierwszym, który narodowości pogwałcił — to są to zarzuty, na które nie tylko nie dał dowodu, ale które krom tego są tak niesprawiedliwe, jak żadne. Gdyby pan preopinant przyznał się bliżej wywodom, jakie podczas ostatniej sesyi sejm pruski minister spraw wewnętrznych podał na niesprawiedliwie banicyjne i skargi ściganiej rasy nie miały przysłuszyć. Zdaje mi się, że właśnie te dekrety banicyjne rzuciły najjaśniejsze światło na ten system eksterminacyjny, jaki specjalnie w Prusach się prowadzi, aniżeli to miłm być może sprawcom tych dekretów i w tym świetle przypatrzmy się bliżej tym naszym rzekomym wrogim usposobieniom dla państwa.

Posel Bebel. Na uwagę p. kancelerza, że i my podpisaliśmy interpelacyę, odpowiadam, że i nasze stronnictwo, jako przesładowane, ma współczucie dla drugich stronnictw, a w pierwszej linii dla narodu, z którym zawsze sympatyzowaliśmy. I my sądzimy, że parlament był zupełnie kompetentnym do poruszenia tej sprawy i że zdania przeciwko kompetencji, czy one pochodzą od kancelerza czy też od tronu, stanowczo odeprze. Pana Windthorsta ostrzegam, iżby nie dał się złapać w pułapkę i nie poruszył tej sprawy w sejmie pruskim, gdyż w takim razie zrzekłby się parlament swój kompetencji. Skoro kompetencya tak ostro tu zamarkowano, to parlament musi jej również ostro bronić. Państwa mają prawo wydalania niedogodnych im obokrajowców — przeciwko temu nikt nie wystąpił. Atoli co nadaje tej sprawie szczególny charakter, to owo gromadne wydalanie, do którego nie ma powodu, a które może sprowadzić międzynarodowe zakłócenia.

Tu więc parlament ma obowiązek poinformowania się, ewentualnie zajęcia odpowiedniego stanowiska. Wypędzenie Niemców z Francyi w r. 1870 spowodowało wojna. Obecnie żyjemy w zgodzie z sąsiadami, a jednakowoż zadekretowano banicyne. Kancelerz postąpił niekonsekwentnie, że najprzód odczytał orędzie cesarskie, a potem nie chciał dopuścić interpelacyi wychodzącej pospolu z członkami rady rzeszy. Gdy mu atoli doniesiono, że posłowie skierowali mowy swe do interpelacyi, powrócił i wdał się w odpowiedź na nią, chociaż poprzednio jej odmówił. Sam widocznie poznał, że stoi na niepewnym gruncie. Mam też nadzieję, że interpelacyę tą jeszcze raz parlament się zajmie.

Ks. dr. Jażdżewski.

Mości Panowie! Ja także sądziłem, że jeżeli wniosek o odcroczenie interpelacyi przyjęty został, nie będę jej dzisiaj potrzebował uzasadniać. Atoli, jeżeli tę kwestyę ze swych stron poruszają, pozwólcie i mnie, że w końcu jako mówca wystąpię, podczas kiedy w zwykłym rzeczy porządku przy obradach interpelantowi przysługują prawo zaraz z góry interpelacyę uzasadnić. Będę tedy mówił o sprawie wydalania tak, jak to uczynić chciałem przy rozpoczęciu obrad, uwzględniając rozmaite poruszone punkta. (Marszałek dzwoni.)

Panie marszałku! zgadzam się zupełnie na to, aby tę kwestyę w innym dniu omawiano. Ale jeżeli wszystkie stronnictwa o tej kwestyi przemawiały, a ja, który tę interpelacyę stawifem, nie mogłem dotąd przyjść do słowa, — jestem obecnie w tym nadzwyczaj fatalnym położeniu (Wesołość), że muszę żądać prawa mówienia o tém, jak tego prawa wszystkie stronnictwa żądały, a którym pan marszałek nie zabronił zabierać głosu. W jaki sposób będę mógł tę kwestyę w tém położeniu rzeczy rozwinąć, pozosta-

wiam to sądowi p. marszałka; sądzę jednakże, że nie mam innej drogi, aby wyjść z tej trudności, jak tylko mówić o tej kwestyi w ten sposób, aby wszystkim stronnictwom, które przeciw tej interpelacyi występowały, albo też uważały ją za niedokładną, odpowiedzieć. Gdyby mi wolno było przy najbliższej sposobności, gdy ta interpelacya będzie na porządku dziennym, pierwszemu głos zabrać, zrzekłbym się dzisiaj głosu. Proszę tedy pana marszałka wedle wszelkich prawideł porządku, aby w dniu jutrzejszym postawił na porządku obrad sprawę interpelacyi. (Wesołość i brawo!)

Tytuł przyzwolono oraz inne tytuły etatu.

Następują obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Tytuł: pensya sekretarza stanu, przyjęto. — Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym wniosek p. Köllera dotyczący pensyi urzędników. Nadto wniosek posła księdza dr. Jażdżewskiego o równouprawnieniu języka polskiego w sądownictwie, oraz dalsze rozprawy nad interpelacyą.

Posel ks. Jażdżewski zabrał jeszcze raz głos i przemówił w następujące słowa: M. Panowie, chętnie ustąpiłbym pierwszeństwa wnioskowi p. Koellera, lecz równocześnie zapytuję pana prezesa, kiedy postawi na porządku dziennym obrady nad interpelacyą, którą dziś usunęto. Kiedy zabrałem głos, stawilem wniosek, aby rozprawy stawiono jutro na porządku dziennym, jednakże gdy z różnych stronnictw zwrócono mi uwagą na to, że ze względu na orędzie cesarskie stronnictwa dokładnie nad tém zastanowić się muszą, nie chcę tego wniosku dalej popierać, jednakże proszę pana marszałka o wiadomości, kiedy nareszcie obrady nad interpelacyą, podaną przezemnie, stawi na porządku dziennym?

Marszałek Wedell. Nie mogę już dziś dać żadanego wyjaśnienia, gdyż dopiero od stronnictw zależeć będzie, kiedy swe obrady skończą.

Ks. dr. Jażdżewski.

Zastrzegam sobie prawo na najbliższym posiedzeniu stawienia wniosku, aby rozprawy nad interpelacyą jak najspieszniej stawiono na porządku dziennym.

W sprawie wydalania.

Czytamy w „Gaz. Toruńskiej“:

Przez parę miesięcy było jakoś cicho. Władze rosyjskie przez granicę nie przepuszczaly, pruskie zaś skutkiem tego nie wydalaly i pocieszano się, że łagodniejsze postępowanie naprawi, co popsula pierwsza groźba urzędowych zapowiedzi. Spodziewano się mianowicie, że rząd uwzględni położenie tych ludzi, którym w myśl rozporządzenia ministerjalnego pozostawaly jeszcze jakieś widoki do utrzymania się tu w kraju. W szczególności sądzono, że osoby w Prusach już z czasu przed rokiem 1843 będą mogły i nadal przebywać swobodnie, oraz że najbliżsi krewni wojskowych pruskich staną się tego samego prawa uczestnikami. Wszelkie te nadzieje zawiody. Na wnioski osób już przed rokiem 1843 tu osiadłych nastąpiły w tych dniach właśnie odpowiedzi odmowne, bardzo krótkie i zwiezlowate: że nie zdołano się przekonać o dobrém prawie petentów i że nakazu wydalającego cofnąć nie można. W czémby był brak, jakich faktów dowiodło nie zdołano i na które przywiedzione okoliczności potrzebaly jeszcze lepszych i jakich dowodów, w to władze odmawiające nie wchodzi i nie wdają się. Odpowiedzi ich krótka prawie do biblijnego idealu — „a mowa wasza niechaj będzie tak, albo nie.“ Co się tyczy najbliższych krewnych osób wojskowych, to mamy świeży przykład tu w Toruniu na pannie Popławskiej, urodzonej na Litwie, rodzonej siostrze adwokata i oficera rezerwy pruskiej p. Popławskiego z Pily. Po parumiesięcznych staraniach z kilku stron nastąpiła odpowiedź, że nie, i że w 10 dniach kraj opuścić należy. Co większa, czytamy dzisiaj urzędowe ogłoszenie obwodowej komendy drugiego batalionu toruńskiego pułku landwery nr. 5 tej osnowy:

Tych wojskowych ze stanu urlopowanych i rezerwy posiłkowej I i II klasy, którzy są wychodźcami polskimi albo synami takich wychodźców, wzywa się niniejszém, aby się meldowali u swego feldwebela okręgowego i dostawili od policyi świadectwo, że są wychodźcami, a przytém złożyli swoje papiery wojskowe, a to celem uwolnienia ich z obowiązków wojskowych.

Ci zaś, którzy życzą sobie być naturalizowanymi, mają wniosek ten podać u feldwebela do protokołu.

Toruń, 24 listopada 1885.

Ciekawymi, czy wnioski przez feldwebli zanoszone skuteczniejsze będą od bezpośrednich.

Chłopcy szkolni napadają po ulicach!

Ze zrozpaczoną twarzą szedł onegdaj pewien tutejszy rzemieślnik, zmierzając ku szkole przy ulicy Wszystkich Świętych. Miał on w ręku jakiś papier, którego treści niemieckiej nie rozumiał, z tego zaś, czego się dotychczas dowiedział, domyślał się, że pismo to groźne może wróżyć następstwa dla jednego z jego najbliższych krewnych. A ucznia szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych. Chciał ten człowiek informacji od nau-

czyteli, ale o tej godzinie już ich nie mógł zastać w szkole.

Pismo to było zapozwem na przedwstępne przesłuchanie jednego z uczniów szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych. Czterech chłopców zawezwano na taki termin; jeden z nich już wyszedł z tej szkoły, z czwartej klasy, ukończywszy lat 14, dwóch jest w klasie trzeciej, obaj liczą po lat 13 wieku, a czwarty — dziesięcioletni — jest w klasie piątej.

Wszystcy ci czterej chłopcy napadli na Przepadku przed kilkunastu dniami kalekę, swego towarzysza szkolnego, wracającego do domu z uzebranym groszem, a powaliwszy go na ziemię, zabrali się do okradzenia biedaka. Trzech trzymało powalonego na ziemię, a czwarty, ten, który już wyszedł ze szkoły, zrewidował jego kieszenie, i zabrał, co w nich było, — 50 fenigów dnia tego uzebranych. Tą grabieżą podzielił się najstarszy wiekiem z towarzyszami, zatrzymawszy dla siebie część lwia — 25 fen. Aby powalona na ziemię ofiara krzyknąć nie mogła, zatkał jej jeden z chłopców usta ręką, a napadnięty, broniąc się, ugryzł go w palec.

Tak się ma ta smutna, zaprawdę, sprawa, podług opowiadania tego rzemieślnika, krewnego jednego z chłopców, — który do winy się przyznał. Sąd rozstrzygnie ostatecznie, który z nich i o ile stał się winnym tej napaści na publicznej drodze.

Wypadek ten jaskrawe rzuca światło na stósunki nasze: czterej chłopcy, z których jeden co dopiero wyszedł z szkoły symultannej, obmyślił napad na publicznej drodze i dokonali go in optima forma. Nie szukajmy chwilowo przyczyny tego rozprężenia moralności, ale weźmy raczej lata chłopców tych pod rozwagę. Jeden z nich skończywszy lat czternaście, wyszedł z czwartej klasy! Dwaj trzynastoletni są w trzeciej klasie, i wyjdą z niej prawdopodobnie, jeśli w zakładzie przymusowym nie osiędą, do przeznaczania ich bowiem na to wychowanie ma sąd prawo, gdyż skończyli po lat 12 wieku. Do klasy drugiej lub pierwszej, gdzie właśnie najwięcej nauczyłyby się mogli, żaden z tych trzech nie doszedł i nie dojdzie. Przeważna część dzieci naszych podobnie kończy naukę w klasach niższych, nie mogąc przy niemieckim wykładzie zdążyć za Niemcami, posuwającymi się do klas wyższych. Ztąd właśnie tyle u nas biedy, tyle protelaryatu!

Pisma berlińskie ogłaszają właśnie wyjątki z sprawozdania rocznego lekarzy dla ubóstwa przeznaczonych. Ceną znajdujemy tam uwagę, opartą na doświadczeniu dowodzącą, że wykształcenie szkolne jest najpewniejszym wałem obronnym przeciw zubożeniu, gdyż ubóstwo rekrutuje się przeważnie z ludzi pozbawionych wykształcenia szkolnego.

Oby w kołach kompetentnych rozważono te słowa, spoglądając na Śląsk, Prusy Zachodnie i Wielkopolskę. Jedyne dobre szkoły zdolne są zapobiedz przepelnianiu więzień, których coraz więcej u nas powstaje; jedyne dobre szkoły mogą obniżyć wydatki miejskie na ubóstwo, wzmagające się u nas z każdym rokiem.

O dobre szkoły z wykladowym ojczyntym językiem dzieci, z prawidłowym nadzorem religij dopominamy się, a czynimy to w interesie naszego społeczeństwa, państwa i gmin miejskich i wiejskich. Szkoły tak powinny być urządzone, aby jeśli już nie wszystkie dzieci, to przynajmniej większa ich część mogła ukończyć klasę pierwszą. Daleko tymczasem u nas do tego! Większa, przeważna część dzieci kończy na trzeciej, czwartej klasie, jak to nas przekonywa statystyka ze szkoły przy Wszystkich Świętych, zestawiona 1883 r.! W sześciu tutejszych szkołach miejskich są ewangielicy rektorami; sześciu z nich nie rozumie ani słowa po polsku, a jednak ci rektorzy przekonali się mają, czy nauczyciel dobrze uczy religii katolickiej po polsku! O usunięciu tej niemożliwości, o oddanie księżom katolickim nadzoru nad nauką religij w szkole, wołają od lat przeszło dziesięć rodzice, ale — napróżno, a rząd jeszcze nie myśli uwzględnić sprawiedliwych żądań naszych co do języka i religii w szkole!

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Wojna serbsko-bułgarska wywołała w całej niemal prasie polskiej uczucie naturalnego żalu i ubolewania nad tém, że dwa bratnie słowiańskie szczepy, zamiast się wzajemnie wspierać i pomagać w rozwoju swych państw młodocianych, do bratobójczej wystąpiły walki. Z przyjemnością też patrzelimy na tę potrzebną równowagę, z jaką prasa polska oceniała wypadki, dokonujące się na półwyspie bałkańskim. To też niepodobna nam nie wyrazić dzisiaj tego samego ubolewania, kiedy w jednym z tutejszych pism codziennych znajdujemy artykuł, którego autor tak daleko się zapędził w swych sympatjach dla walecznych Bułgarów, że pragnąłby chętnie widzieć wkraczającego do stolicy serbskiej księcia Aleksandra, Serbią zniszczoną a króla Milana pozbawionego tronu przez własny lud. Niesmaczne i wcale niedowcipne szyderstwo autora z królowej Natalii słusznie wywołać muszą oburzenie, a artykuł jego wszelkiej pozbawić wartości. W ten spo-

sób pisać może p. Katkow, lub jaki inny leader panslawistów rosyjskich, ale nie wolno tak się odzywać dziennikowi polskiemu, a tym mniej dzisiaj, kiedy sprawę tę zatargu bułgarsko-serbskiego gruba dotąd otacza zasłona. Autorowi niefortunnego i niepolitycznego artykułu polecamy do przeczytania korespondencję, jaką dzisiaj odbieramy z Wiednia:

Wiednia, 30 listopada.

(Interwencja Austrii. — My a Serbowi.)
 (☞) Energiczny krok, na jaki się zdobył rząd tutejszy, obudził powszechne zdumienie. Wprawdzie ks. Aleksander w swęj znanęj depeście dopuścił się oczywiście przesady, donosząc światu, że hr. Khevenhüller wprost zagroził wkroczeniem wojsk austriackich. Ks. Aleksander twierdził to, aby obudzić zdanie, że jedynie ta silna groźba rządu wiedeńskiego wstrzymała go od dalszego zwycięskiego pochodu, choć zważywszy zaciętość i waleczność, z jaką wojsko serbskie w piątek walczyło przez cały dzień koło Pirotu, można przypuścić, że dalszy pochód wojsk bułgarskich i tak byłby został wstrzymany. Aczkolwiek jednak hr. Khevenhüller nie zagroził wprost wkroczeniem wojsk austriackich, jak twierdził ks. Aleksander, to jednak „po przyjacielsku“ zwrócił zwycięskiemu i ośnionemu zwycięstwem księciu uwagę na fakt, że Austria nie dopuści uszczuplenia Serbii i że przeto dalsza wojna nie ma żadnego celu. Może też, jak to zapowiadał już w sobotę „Pester Lloyd“, hr. Khevenhüller wyraźnie powiedział życzenie rządu tutejszego, aby książę Aleksander nie posunął się za Nisz, może tylko ogólnikowo napomknął, że z czasem ks. Aleksander mógłby napotkać na wojska austriackie; ale mniejsza o to, to pewna, że danęj chwili interwencja Austrii spowodowała zawieszenie broni, choć nie jest wcale rzeczą tak pewną, że Serbom, którzy właśnie co wzmacniają swe szeregi, nie byłoby się udawało własnymi siłami wyprzeć Bułgarów z granic królestwa.

Austria wystąpiła więc w tym razie z większą energią, niż się wielu spodziewało. Oczywiście zaś myślą hr. Khevenhüllera trzeba przypisać osobistęj inicjatywie cesarza i króla, który, powróciwszy w środę rano z Węgier do Wiednia, natychmiast zwołał radę ministrów wspólnych, na której uchwalono przesłać hr. Khevenhüllerowi do Białogrodu instrukcje, które wykonał z tak wielkim powodzeniem. Pono zaraz po wybuchu rewolucyj 18 września hr. Khevenhüller przyjechał do Wiednia i wręczył cesarzowi pamiętnik, w którym twierdził, iż Turcy powinna natychmiast wysłać wojska do Rumelii, aby przywrócić stan legalny w Filipopolu, i że, jeżeli się to nie stanie, Serbia będzie zmuszona nie tylko uruchomić wojsko, lecz także rozpocząć wojnę. Ponieważ i Turcy, jak zawsze, nie była skora do czynu, a zwołanie konferencji zagrażało zaprzaczeniem rzeczy, wojna serbska stała się niunikioną. Wprawdzie dziś są tacy, co zapytują, dla czego rząd tutejszy, który umiał powstrzymać jednym słowem, nie uruchomił ani jednego korpusu, zwycięzcy pochód księcia Aleksandra, nie odwiódł swego czasu króla Milana od wojny — bratobójczej? Otóż trzeba zauważyć, że wojny nie rozpoczął wcale, jak to niektórzy twierdzą, król Milan z osobistych powodów i wbrew woli narodu swego. Owszem w Serbii w skutek ciągłych prowokacji ze strony władzy bułgarskiej i radykałów bułgarskich od dawna istniała wielka niechęć, aby nie powieść nienawiści przeciwko bratniemu, ale bardzo niewygodnemu sąsiadowi. Kiedy więc nagle ten sąsiad miał się powiększyć o blisko milion dusz, gdy Serbowie nie mogą na teraz pomyśleć o zajęciu serbskiej Bośni, nie tylko w kołach dworskich, lecz we wszystkich inteligentnych sferach narodu powstała myśl, że trzeba domagać się albo odpowiednich kompensat, albo przeszkodzić zjednoczeniu Bułgarów. Innymi słowy wojna była w Serbii popularną, — a gdyby rząd tutejszy był wtedy założył swe veto w Białogrodzie, byłby sięgnął na siebie nienawiść Serbów. Teraz zaś wszyscy jako tako rozumni Serbowie przekonali się, że w Austrii posiadają szczerę i potężną opiekuna.

Przy tej sposobności wypada odeprzeć zarzut serbskiego dziennika „Videlo“, który także nas zalicza do tych, którzy zajęli nieprzyjane względem Serbów stanowisko. Jaką niedorzeczną mronką i jaką komedią jest panslawizm, o tém świadczy pewnie dostatecznie fakt, że w żadnej redakcji polskiej nie czytają dziennika serbskiego, jak na odwrót żadna redakcja serbska nie czyta dziennika polskiego, tak, że o zobowiązanych zdaniach i oświadczeniach dowiadujemy się albo z męcznych systematycznie źródeł nie-nieckich, albo przynajmniej nie zawsze dokładnych francuzkich. To też redakcja serbskiego dziennika „Videlo“ oczywiście oparła swój zarzut na plotce dzienników tutejszych (niemieckich) o prome-nadzie studentów bułgarskich, do których się przyłączyli niektórzy inni słowiańscy, a pomiędzy nimi pono kilku studentów polskich, wołając: „Niech zginie król Milan“ itd. Tu w Wiedniu nikt tej zabawki studenckiej nie wziął na serio. Tuszmy, że w Białogrodzie studenci nie

robią polityki i nie są uważani za uprawionych jej reprezentantów. W każdym razie zapewnić możemy szanowną redakcy „Videlo“, że u nas nikt studentem żadnej w tej mierze nie przypisuje kompetencji i prosimy zatem nie sądzić polityki polskiej według wybruku kilku studentów tutejszych.

Przez długie lata rodak nasz pan Wysocki, obecnie poseł do rady państwa z grupy wielkich właścicieli Galicyi, był jenerałem konsulem austriacko-węgierskim w Białogrodzie, i Serbowie mogli się przekonać łatwo, że mieli w nim przyjaciela. W delegacji przed dwoma laty znakomity nasz poseł Otton Hausner zalecał nawet odstąpić Serbom Bošnją. — Choć tak daleko się posuwamy w naszej sympatii dla Serbów, możemy jednak zaznaczyć, że cała prasa polska, aczkolwiek ubolewała nad wojną serbsko-bułgarską, nie obrzucała Serbów obelgami, nie podawała w wątpliwość ich meztwa, w części też uznawała ważność powodów, jakie Serbią skłoniły do czynnego wzięcia się do spraw, które stały na porządku dziennym wybuchu rewolucyjny filipopski z dnia 17 września rb.

Zaznaczamy to właśnie dla tego, ponieważ fortuna w tej wojnie odwróciła się od Serbów, a my nie lubimy stawać wyłącznie po stronie zwycięzców, a najmniej uragać się nad zwyciężonymi. Owszem, jeśli może wydanie wojny nie było całkiem usprawiedliwione, to przynajmniej trzeba, że w chwili krytycznej nasi bracia serbscy umieli zachować się daleko godniej, niż Wiedeńczycy w r. 1866, lub Paryżanie w r. 1870.

Z teatru wojennego mało mamy dziś do zapisania. Zawieszenie broni jest zapewnione, jakkolwiek nadeszły dziś telegram z Białogrodu mówi o toczących się jeszcze rokowaniach pomiędzy walczącymi stronami. Rokowania prowadzić będzie zamianowany do tego przez króla Milana-wicz, który dziś stanie w kwatery bułgarskiej. Jak się domyśla korespondent biura Wolfa, książę Aleksander stawia jako pierwszy warunek opuszczenie przez Serbów okręgu widdyńskiego.

Urządowy telegram z Niszu wyjaśnia zaszłe pod Widdyniem wypadki i oczyszcza jenerała Leszjanina z zarzutu, jakoby, wiedząc o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich, bombardował dalej twierdzę i przypuszczał do niej szturm. Bombardowanie Widdynia w dniu 28 listopada trwało do 6 godziny wieczorem, a o 3 godzinie tegoż dnia nastąpiło chwilowe zawieszenie broni, o czém jenerał Leszjanin dopiero później się dowiedział. O 6 też godzinie wieczorem nastąpił zupełny spokój, gdy o 10 w nocy wojska serbskie usłyszały ku wielkiemu swemu zdziwieniu silny grzmot dział i karabinów. Bułgarowie zrobili wycieczkę przy moście fortecozym, zostali jednak odparci. Ztąd też — konkluduje telegram — nie może być mowy o ataku ze strony serbskiej, przeciwnie mają Serbowie wszelki powód do skargi, że Bułgarowie złamali zawieszenie broni.

Porta nie na żarty zabiera się do przywrócenia status quo w Rumelii. Za wstęp rozpoczynając się akcyi uważać można jej proklamacyą, w której wzywa ludność i władze w Rumelii, ażeby powrócili do posuszeństwa i zerwały z tymi, którzy dla własnych interesów wywołałi zaburzenia. Proklamacya zapewnia w końcu ludność o przychylności sułtana i stawia w perspektywie amnestyą w razie posuszeństwa.

Car rosyjski uległ prawdom publicznej opinii w Rosyi, która, jak wiadomo, stanęła po stronie Bułgarów, i jak dawniej karecił sprawców rewolucyj bułgarskiej, tak dzisiaj wielbi waleczność armii bułgarskiej. Carski rozkaz dzienny wystósowany jest wprawdzie do byłych oficerów rosyjskich, organizatorów wojska bułgarskiego, mimo to odnosi się w rzeczy samej do Bułgarów. — Dokument ten, brzmi jak następuję: „Sledząc z szczególniejszą bacnością za wiadomościami nadchodzącymi z teatru wojennego, z przyjemnością przypatrywał się cesarz świetnym rezultatom ucziwego i korzystnego działania oficerów rosyjskich, którym powierzona została formacya i wykształcenie bułgarskich i wschodnio-rumelijskich wojsk.

Głęboko dotknięty tą bratobójczą walką, uznaje cesarz stanowczość, zaparcie się, jako też wytrwałość i miłość porządku, jaką okazało wojsko bułgarskie i wschodnio-rumelijskie; cnoty te są godne jak największej pochwały. Cesarz, przekonawszy się o roztrpnięm i pełném poświęceniu działaniu oficerów rosyjskich, którzy we wojsko sobie powierzone umieli wpoić te wojskowe zalety i ducha bohaterskiego, wyraża swoje podziękowanie byłemu bułgarskiemu ministrowi wojny, p. Kantakuzenowi, szczególnie jenerałow, wyższym i niższym oficerom, którzy służyli w armii bułgarskiej i rumelijskiej.“ — Tych cnót, o których wspomina pismo carskie, nie wpoiłi w Bułgarów oficerowie rosyjscy, jeno sam książę Aleksander, który niejednokrotnie musiał z nimi walczyć i karać za niesubordynacyą. Pochwały więc cara spotykają księcia Aleksandra; samodziernca Rosyi żałuje zapewne dzisiaj, że wykreślił go z listy armii rosyjskiej.

ROSYA.

* Z prowincyi nadbałtyckich. Rząd rosyjski nie daje się zbici z toru i postępuje dalej w dziele rusyfikacyi prowincyi nadbałtyckich. Wtoruje tym krokom cała prasa rosyjska, z której dziś przytaczamy znowu kilka stepów, i nawołuje do dalszej bezwzględnej rusyfikacyi. „Nowoje Wremia“ donosząc o otwarciu pierwszej szkoły ministeryalnej w gubernii kurlandzkiej, dodaje, że otwarcie tej szkoły nastąpić miało na żądanie zarządu gminnego, lecz przeciwało się o cały rok z powodu sporu barona Nelkena, który używał różnych sposobów do przeszkodzenia zamiarom rządu. „Now. Wr.“ przytacza, że baron groził mieszkaczom gminy, iż cofnie subsydy, przeznaczone dla szkoły, nie da drzewa na opał, odbierze grunt ofiarowany uprzednio i t. d. „Ruś“ p. Aksakowa mówi z tego powodu do baronów:

Postępujcie panowie tak dalej, postępujcie, nikt szczerzej od was samych nie pracuje nad wykopaniem mogiły dla waszych baronowskich przywilejów.

„Now. Wr.“ podnosi także fakt powyższy i tak się o nim wyraża:

„Quousque tandem?“ „Czémże są nareszcie ci śmieli rycerze i zkad te ich prawa na przewagę i wprowadzenie w kraju rosyjskim? Dla czego władza rosyjska jak gdyby wahała się zająć liczące jej tam stanowisko? Nie bardziej przykrego niepodobna zaznaczyć, jak właśnie uposzczenie władzy rosyjskiej w tej obcolemiennej prowincyi. Czyż tak postępowaliby sami Niemcy, gdyby byli na miejscu Rosyan? Takie zachowanie się Niemców w sprawie szkół rządowych jest zjawiskiem nader poważnym. Sprawa szkółna w prowincjach nadbałtyckich, to sprawa decydująca o tém, czy ten kraj ma być rosyjskim, czy też pozostać niemieckim. Za pośrednictwem szkoły prowadzi się germanizacya ludności miejscowej, tą też drogą ugruntowywa się w ludności przekonanie o tém, iż Rosya jest państwem barbarzyńskim i że tylko oświata niemiecka łagodzi nieco jej dzikość. Czyż tak ma nadal pozostać? Podług nas jest to niepodobniństwem. Przecież sama ludność miejscowa szuka sposobów zbliżenia się do Rosyi. Obowiązkiem więc jest państwa dać im szkole rosyjską zamiast niemiecką, zwłaszcza, że w ten sposób czyni się zaosć jednej z najistotniejszych potrzeb ludności. Zresztą najbardziej elementarne względy polityki wewnętrznej nie pozwalają na obojętne zachowanie się względem dalszego niemieczenia kraju. Szkoła rosyjska musi się przeto ugruntować w prowincjach Nadbałtyckich. — Ale gdy kilka pokoleń Estów i Łotyszów przejdzie przez szkole niemieckie, to zadanie szkoły rosyjskiej stanie się o wiele trudniejszem. Na cóż więc odkładać tak pilną i konieczną sprawę? Czyż baroni ze swemi komisjami szkolnemi są istotnie taką siłą, przed którą należy się cofnąć? Ale przecież to absurd, to nonsens. Niech tylko władza rosyjska stanie na właściwym dla siebie stanowisku a złudzenie zniknie i cała siła baronów upadnie także.

„I władza rosyjska — kończą „Nowoje Wrem.“ — zajmie należne jej miejsce w kraju. To nie może ulegać wątpliwości. Trzeba tylko, żeby to nastąpiło możliwie szybko. Będzie to świętą i szczęśliwą chwilą dla kraju, dla dwumilionowej jego ludności. Dla Rosyi zaś będzie to aktem rozwagi i mądrości państwowej.“

Prawosławny biskup ryski i mitawski — jak donosi „Goniec ryski“ — upomina duchowieństwo miejscowe, aby uczyło Estów i Łotyszów żegnać się po prawosławnemu.

Rzeczą nie do darowania jest to — tak miał się wyrazić biskup — że w ciągu 3 1/2 dziesięcioleci życia prawosławnego duchowieństwa nie wdrożyło parafian swoich do kładzenia na siebie znaku świętego modlitewnego, odróżniającego nas od niewierzących (!!) i nieprawowiernych.

FRANCYA.

* Paryż, 29 listopada. Senat zajmował się projektem do ustawy, według której katolickim dozorem kościelnym, jako też protestackim i żydowskim konsystorzom ma być odjęte i gminom przyznane prawo wyłącznego monopolu do stawiania wszystkich, co należy do uroczystych pogrzebów. Komisya senatu przedstawiła następującą ugodową propozycyą, aby w przyszłości dozory, czyli rady kościelne nie miały wyłącznego prawa dostarczania wszystkiego, co jest potrzebne do okazałości pogrzebowej, — że jednakże mogą i na przyszłość tych przedmiotów dostarczać i pełnić służbę pogrzebową, jeśli rodzina tego zażąda. W tej formie prawo to przyleje.

— Prefekci mszczą się teraz po różnych departamentach na księżach katolickich za rzekoną agitacyą wyborczą i odbierają im pensyą, pobieraną z fundusów państwowych. Taki los spotkał w ostatnich dniach około 50 księży, przeważnie wikaryuszy. W pewnej gminie chciano odebrać pensyą dzwonnikowi parafialnemu za to, że rozosił karteczki wyborcze. Dochód roczny tego biedaka wynosił rocznie 36 franków, czyli 9 talarów. Sąd uwolnił go i zostawił przy tej ogromnej pensyi.

WŁOCHY.

* Pogłoski o pogorszeniu się zdrowia Ojca św. są zupełnie fałszywe. Papież jest zupełnie zdrow i udziela ciągle licznych posłuchań.

— Nowy projekt w sprawie naszych archidiecezyi miała Stolica św. przedłożyć rządowi pruskiemu. Tak pisze korespondent „Koelnische Volks-Ztg.“

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 2 grudnia.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego pierwszego nauczyciela seminarjnego, nauczyciela wyższego, dr. Fryderyka Scharlacha w Żeganiu, dyrektorem seminarjum, a ministerstwo poruczyło mu dyrektaryt seminarjum w Oleśnicy.

* Pisz nam z Jarocina. Głośna przed kilku tygodniami sprawa Jarocińska z wszechstronnem zadowoleniem szczęśliwie zatłoniła została, tak że dziś w pierwszą niedzielę Adwentu szanowny ks. dziekan Sadowski ku niewypowiedzianej radości i weselu naszemu — po przerwie sześciotygodniowej, pierwsze u nas odprawił nabożeństwo.

* Teatr. Jutro na benefis pana Marcjelego Trapszy dramata A. Dumasa „Muszkieteryzy“.

W sobotę 5 grudnia po raz pierwszy komedia Przybyskiego „Wyprawy kapielewoe“.

W niedzielę po raz drugi komedia Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów“.

* Wolsztyn. W niedzielę postrzelono na polowaniu w dobrach gościszynskich, należących do hr. J. Mielżyńskiego, jednego z jego urzędników. Smutny to wypadek, a smutniejszy, że w niedzielę urzędnicy gościszynscy zamiast iść do kościoła — bawią się polowaniem.

* Buk, 28 listopada. Do rady miejskiej wybrano na lat 4 odnośnie na lat 6 wklasie II pp. Kaźmirza Zenklera i Teofila Degórskiego, w klasie III pp. Teofila Gintra i dr. Golskiego. W klasie I przeszło nieznaczną przewagą głosów 2 żydów, pp. Basch i M. Hirsch. Od nowego roku zatem w skład reprezentacyi miejskiej wchodzić będzie 6 Polaków i 3 żydów.

* Pila. O drugim przeniesieniu „im In-

teresse des Dienstes“ przychodzi nam donieść z miasta naszego. Za panem Braslem otrzymał i p. dr. Drygas, nauczyciel tutejszego gimnazjum dekret, przenoszący go aż do Fuldy w prowincyi hesko-nasawskiej.

* Slub. W kościele przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku pobłogosławiony został w dniu 28 listopada związek małżeński pomiędzy hr. Benedyktem Tyszkiewiczem z Ukrainy a panną Maryą księżniczką Lubomirską, córką s. p. Jerzego Lubomirskiego i Cecylii z hr. Zamojskich. Aktu kościelnego dopełnił ks. Edmund książę Radziwiłł, który też odprawił na intencyą nowożeńców mszę św. i w pełnych namaszczenia słowach do nich przemówił.

* W Aleksandrowie przytrzymano w sobotę jakiegoś hr. Z. który powracając do Warszawy, miał wieść jakieś zakazane książki. Książki zabrano a hr. Z. chciano uwięzić, lecz na jego prośbę pozwolono mu odwieść żonę do domu.

* Tarnów. Administratorem dycezyi tarnowskiej w miejsce s. p. ks. Gwiazdony, wybranym został z łona kapituły ks. Stanisław Walczyński, kanonik i kanclerz konsystorza biskupiego.

* Podaliśmy niedawno wiadomość za innymi gazetami, że księstwo Battenbercy rozpoczęło naukę języka polskiego z pomocą księdza Szulczyka z wyspy Wight. Obecnie donosi p. E. Naganowski, że wiadomość ta, jak się z kompetentnego źródła dowiedział, nie ma podstawy.

† W Inszpruku umarł dnia 26 listopada ks. dr. Jungmann, profesor teologii przy tamtejszym uniwersytecie. Ur. w r. 1830 we Westfalii, kształcił się w Monasterze, następnie w Colleg. Germ. w Rzymie od r. 1850 do 1856. W r. 1857 wstąpił do zakonu Jezuitów a w r. 1858 został profesorem wymowy i katechetyki w Inszpruku. Pisał o estetyce i teoryi kaznodziejskiej wymowy. Jest to brat profesora łowńskiego, ks. dr. Bernarda Jungmana.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 3go grudnia św. Franciszka Ksawerego.

Wschód słońca o godz. 7 minut 52. Zachód o godzinie 3 minut 47.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Na zjeździe archeologów we Lwowie w r. b., poruszono myśl uwiecznienia zabytków sztuki polskiej w naszym kraju, w rysunkach i szkicach zdjętych ze znajomością rzeczy. Gdy sprawę tę omawiano bliżej, oświadczył profesor Zacharzewicz, że z własnej inicjatywy przy pomocy słuchaczy wydziału budownictwa w lwowskiej szkole politechnicznej, zbiera od kilku lat zabytki sztuki w Polsce, dotąd niezbrane, a to w celu zebrania materiałów dla historii sztuki. Licznie zebrani archeologowie z szczerą wdzięcznością przyjęli do wiadomości to oświadczenie szanownego profesora i udali się do sąsiedniej sali, gdzie były wyłożone piękne rysunki i szkice pamiątkowych budowli, znajdujących się przeważnie we wschodniej Galicyi. Obecnie rozpoczęło się wydawnictwo tych rysunków i szkiców a w księgarni p. Starzyka (dawniej Milikowskiego) we Lwowie, ukazały się już pierwsze trzy zeszyty „Zabytków w sztuki w Polsce“.

Pierwszy zeszyt zawiera najdokładniejsze zdjęcia „Kaplicy ogrójcowej“ (Boimów) we Lwowie, wraz z dokładnym opisem szczegółów w trzech językach. W drugim i trzecim zeszycie mamy przedstawione drewniane cerkwie św. Jerzego i św. Krzyża w Drohobyczu, tudzież cerkwie w Rozdole. W następujących zeszytach mają być przedstawione szczegółowe zdjęcia z kościoła OO. Dominikanów, cerkwi t. zw. wolskiej, katedralny w cerkwi metropolitanej św. Jerzego we Lwowie, cerkwi i kościoła w Rohatynie itd. Nie wątpimy, że ta piękna i pożyteczna publikacya znajdzie powszechne poparcie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Jezierski z Dąbrówki, Pieńżek z Królestwa, Busse z Królestwa, Paliszewski z żoną z Królestwa, Zelechowski z Galicyi.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 2 grudnia 1885. (Kursa końcowe)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszensica słańiej	155,50	Berlin, 1 grudz. 1885.	
kwiecień-maj	158,50	Galic. akc. k.	92,90
Żyto słańiej	129,—	Pr. consol. 4%	103,90
grudzień-stycz.	134,75	Pozn. listy z.	100,70
kwiecień-maj	136,—	Pozn. listy rent.	101,75
maj-czerwiec	136,—	Austr. banknoty	162,10
Olj rzep. spok.	46,20	Austr. renta złota	88,53
grudzień	46,80	Austr. losy 1860	116,50
kwiec.-maj	46,80	Włochy	94,90
Okowita wyżej	39,—	Rumuny	103,20
w miejscu	39,10	Ros. banknoty	199,30
grudzień	39,10	Ros.-ang. pożyczk. 95—	
grudzień-styczeń	39,10	Pol. 5% listy zast. 60,—	
maj-czerwiec	40,90	Pol. lik. l. zast. 55,—	
		Kredyty	464,—
		Kolej państwowa	443,00
Owies	126,75	Lombardy	218,—
grudzień	1300	Uspesob. dosyc. stale.	
Wyp.-złota wsp.	1000		
Wyp.-oko. kw.	1000		
Szczećcin, 1 grudnia		1885. (Kursa końc.)	
Pszensica stale	146,—	w miejscu	44,70
grudzień-styczeń	146,—	kwiec.-maj	46,—
kwiec.-maj	155,50	Okowita potw.	37,—
Żyto słoło	127,—	w miejscu	37,30
grudzień-styczeń	132,50	grudzień-styczeń	39,90
kwiec.-maj	132,50	kwiec.-maj	40,60
Rzepak		Petroleum	12,10
w miejscu			
Olj rzep. spok.			

Bilans miesięczny

z dnia 30 listopada 1885.

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanej.

Numer.	Folio.	Rachunek.	Brutto Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
1	Rach.	Kasy	3213159,90	3205912,04	7247,86	—
2	"	Wekslu	3101963,13	2179252,88	922710,25	—
3	"	Papierów publicznych	—	—	—	—
4	"	Ruchomości	2244,28	—	2244,28	—
5	"	Kosztów procesowych	1078,76	—	387,48	—
6	"	Skladek	7050,01	113183,72	—	106133,71
7	"	Depozytów	311808,03	1109702,78	—	797894,75
8	"	Banków	406402,—	309604,85	—	96797,15
9	"	Bieżące	290689,07	306999,36	—	16310,29
10	"	Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyj	—	26235,35	—	26235,35
11	Fundusz	rezerwowy	—	84067,23	—	84067,23
12	Rach.	Wstępnego	—	300,—	—	300,—
13	"	Dywidendy	5590,55	5590,55	—	—
14	"	Dyskonta od weksli	—	56914,23	—	56914,23
15	"	Procentów od depozyt.	29732,07	14063,95	15668,12	—
16	"	Administracya	15843,12	42,70	13800,42	—
17	"	Zysków i strat	—	—	—	—
18	"	Nieruchomości	—	—	—	—
19	"	Administr. nieruchom.	—	—	—	—
20	"	Remuneracye rady nadz.	—	—	—	—
21	"	Hipotek	30000,—	1000,—	29000,—	—
22	"	Efektów	6000,—	—	6000,—	—
23	"	Kaucyj	—	6000,—	—	6000,—
		Suma	7419560,92	7419560,92	1093855,56	1093855,56

(Nadesłano).

Na Gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru cygar polecam powszechnie ulubione papiery z fabryki

„Vulkan“

I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie.
J. Zygorowicz
w Poznaniu, ul. Nowa 5.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlińsko-poczdamsko-magdeburgskie 4 1/2 procentowe prorytety lit. E. i F. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w końcu grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(W.) Poznań, 2 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: łagodnie.
Zyto: bez in.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. grudzień 124, — plac., grudzień-styczeń 124, — plac., styczeń-luty 125, — plac., luty-marzec 127 plac.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr., na grudzień 36,60 pl., styczeń 36,80 pl., luty 37,20 pl., marzec 37,70 pl., kwiecień 38,30 plac., kwiecień-maj 38,70 plac. maj 39 placono, czerwiec 39,70 plac., lipiec 40,40 plac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,40 plac.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 grudnia 1885.	TOWAR	piękny			średni			południ		
		15	14	14	14	14	14	14	14	14
Pszonca . . . 100 kilg.		15	14	14	14	14	14	14	14	14
— nowa . . .		12	60	12	30	12	00			
Zyto . . .		13	10	12	40	11	40			
Jęczmień . . .		13	20	12	60	12	20			
Owies . . .										
— nowy . . .										
Groch wrzący . . .										
Kartofle . . .		2	20	1	80					
Lubin złoty . . .										
— niebieski . . .										
Rzepak zimowy . . .										
Rzepak zimowy . . .										

(Sprawozdanie urzędowe.)
Zyto: bez interesu.
Okowita. (z beczką) pr. 100, — 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 30,900 litr., cena wypowiedziana 36,60, grudzień 36,60 m, styczeń 36,70 marek, luty 37,20 mrk., kwiecień maj 38,70 marek czerwiec 39,70 w miejscu bez beczki 36,40 m.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 2 grudnia 1885.

Przedmiot.	TOWAR	w		
		dobry	śred.	połud.
Pszon. (najw. za 100 kl.)		14,60	14,20	14
		14,40	13,90	14
Zyto (najw. najn.)		12,80	12,30	12
		12,60	12,00	12
Jęczm. (najw. najn.)		12,40	11,80	11
		12,10	11,40	11
Owies (najw. najn.)		13,50	13	13
		13,20	12,60	13

Bydgoszcz, 1 grudnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.
Pszonca niezmi., piękna 142—144 m. średnie gatunki 136—140 m., polednia 130—135 m.
Zyto potw., najdelik. 121—122 mrk., polednie 118—120 mrk.
Jęczmień piękny gatun. 125—130 mrk., na paszę — mrk., poledni 115—124 mrk.
Owies w miejscu 120—132 marek, poledni — mrk.
Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 36,75 m.

Berlin, 1 grudnia (sprawozdanie urzędowe). — Pszonca za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 166 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 148—148,50, na kwiecień-maj placono 156—156,25 na maj-czerwiec placono 159—159,25, na czerwiec-lipiec plac. 162—162,50—162,25. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 148,50 m.
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 128—139 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 130,50 do 129,75—130, na grudzień-styczeń pl. 130,50—129,75 do 130, styczeń-luty placono 132—131,75, na kwiecień-maj plac. 135,50—135,25—135,75, na maj-czerwiec placono 136,75—136,50, na czerwiec-lipiec plac. 137,50—137,75. Wypowiedziano 40,000 centnar. Cena wypowiedziana 130, —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 121 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący placono 127, —, żąd. —, na kwiecień-maj placono 130,50, maj-czerwiec plac. 131,50, żąd. —. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana —.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 115 do 175 pl. według jakości.
Kukurydza w miejscu plac. 120—127 według jakości, grudzień placono 118,50, na kwiecień-maj plac. 111, —. Wypowiedziano — cent. Cena —.

Olęj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki plac. 45,7 mrk., w miejscu z beczką plac. —, — mrk., na miesiąc bieżący placono 46,2, na kwiecień-maj placono 46,8, żąd. —, na maj-czerwiec plac. 47,1. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki placono 38,5 mrk., w miejscu z beczką —, —, na miesiąc bieżący placono 38,7, na grudzień-styczeń placono 38,7, kwiecień-maj placono 40,3, na maj-czerwiec placono 40,6, na czerwiec-lipiec placono 41,4, na lipiec-sierpień placono 42,1. Wypowiedz. 20,000 litrów. Cena wypowiedziana 38,7.

Medal państwowy: Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Pasy do maszyn, skórowe do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Dnia dzisiejszego o godzinie 1 z południa zakończył życie po długich cierpieniach zapożyczony św. Sakramentami ś. p.

Jan Nepomucen Piotrowski,

o czem donosi w smutku pogrążona rodzina.

Poznań, dn. 1 grudnia 1885.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 4 b. m. o godzinie 2 po południu z domu żałoby Hotel du Nord. Nabożeństwo w kościele św. Marcina nazajutrz o godzinie 9 1/2.

Im Namen des Königs!
In der Strafsache gegen den Rittergutsbesitzer Prinzen Alexander Titus Zdzisław Czartoryski aus Alt-Sielec wegen Vergehens §§ 130. 131. 187. R. St. G. Bs. hat die zweite Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Lissa am 17-ten November 1885 für Recht erkannt.

Der angeklagte, Rittergutsbesitzer Prinz Alexander Titus Zdzisław Czartoryski aus Alt-Sielec, am 4-ten Januar 1859 zu Posen geboren, katholisch, wird wegen verleumdender Beleidigung und zweifachen Vergehens gegen die öffentliche Ordnung zu einer Geldstrafe von Neuhundert Mark, im Unvermögensfalle zu einer Gefängnisstrafe von Neunzig Tagen und zur Tragung der Kosten des Verfahrens verurtheilt.

Zugleich wird dem Königlich Preussischen Staatsministerium die Befugnis zugesprochen, die Verurtheilung des Angeklagten durch einmalige Einrückung des verfügbaren Theils des Urtheils in den Reichsanzeiger, das Regierungsamtsblatt für die Provinz Posen, den Dziennik Poznański, den Kurier Poznański und das Rawitsch-Kroebener Kreisblatt auf Kosten des Angeklagten innerhalb 14 Tagen nach Zustellung einer mit der Bescheinigung der Rechtskraft versehenen Ausfertigung des Urtheils öffentlich bekannt zu machen.

Von Rechts Wegen.
Die vorstehende Urtheilsformel wird auf Antrag des Königlich Preussischen Staatsministeriums hierdurch öffentlich bekannt gemacht.

Lissa, den 26-ten November 1885.
Der Erste Staatsanwalt.
Goetze.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie wyszedł świeżo:
Kalendarz katolicki krakowski
na rok Pański 1886

z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarzyka biurkowego; obejmujące przeszło 20 arkuszy druku, **rycina kolorowana**, wiele obrazków, czarny papier pergaminowy do notatek i t. d.

Cena egzemplarza 1 mk.

Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 40 fen., na przesyłkę dwóch lub trzech egzempl. 50 fen. Przesyłka 12 egzempl. kosztuje tylko 72 fenigi.

Egzemplarz **bardzo ozdobnie oprawne** (złote brzozi, pąsove płótno ze złotymi wyciskami) po 2 mk. 50 fen.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca

Świece ołtarowe z białego czystego wosku pod gwarancją za funt doważony bez papieru 2,20 fen.

Olęj do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mari.

Pławidka na olęj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

Długoletni członek nasz śp. (1178)

Jan Nepomucen Piotrowski

umarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 4 bm. o godz. 2 z południa. Upraszamy szan. członków o liczny udział w pogrzebie.

Dyrekcja Towarzystwa przemysłowego.

Straż św. Wojciecha
w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882. Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
Zabawa z Jezusem	0,10
1883. Czyste, Rossignol	1,50
Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884. Opec, Żywot Pana Jezusa	1,50
Sęgur, Piekło	0,50
1885. Ks. Koszusi, Chwałebny Żywot św. Wojciecha	1,50
Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
Lekarstwo przeciw pijanistwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Lukowski, Gniezno.** (322)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) **MAGAZYN**
MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodbornejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielebnemu Duchowieństwu pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony (1043)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrance, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św. i pateny do chorych, ampulki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk jestem przeto w możności takowe po tanięj oddawać cenie z poręczeniem za ich trwałość. Ponieważ od sposobu obejścia się przy czyszczeniu przedmiotów potrzebnych zależy wieloletnia ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** z dołączeniem opisu ich użycia.

J. Stark,
Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Polecam się do zakładania dzwonków elektrycznych i telefonów (361) po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego wyszedł

Kalendarz Kieszonkowy

na rok 1886

ozdobiony popiersiem Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, zawierający, prócz części kalendarzowej, ceny taryfy pocztowej, tak co do listów, jak i co do innych przesyłek, taryfę telegraficzną, wykaz przyjeżdżających i odjeżdżających kolei na wszystkich większych stacjach naszego Księstwa, wykaz adresów redakcyi pism polskich i ważniejszych zakładów miasta Poznania. Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłką 55 fen.

Złóbki

z drzewa, masy kamiennęj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)

Alexander Kramer
w Fuldis (Hesya).
Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.

Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Węgierską rentę złotą i papierową kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiej obliczając sobie 1/8% prowizyi. (1177)

Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówką z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłej i wystarczającej sumie, a odbierze niezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.

Bank Włościański w Poznaniu.

Samowary rosyjskie, Obicia i rolosy, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenidę Christoffa

poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych (2009)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) **MAGAZYN**
MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodbornejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1382) **Grunta**

należące do probostwa we Wilkowyji, będą dnia 17 grudnia 1885 o 2-giej po południu na 9 lat przez licytacyę wypuszczone w dzierżawę. Bliższych warunków można się dowiedzieć w dozorcę kościelny we Wilkowyji u J. Chojackiego, przewodniczącego.

Do urzędzenia ksiąg gospodarczych według łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu rzeczywisty stan majątkowy dojrzeć można, oraz do **Kontrolowania ksiąg i rejestrów** gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. Mottego.
NB. Łaskawe oferty, upraszam jak najrychlejš, aby ile możności zadose uczynić zamówieniom. (906)

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyjalistka w takich rzeczach S. Radlaera Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy użyciu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleśnego sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1389)

Śliwki franc., tureckie powidła, gruszki, jabłka, susz. grzyby, kasztany, groszek rus., sago prawdz. makaron włoski, poleca

J. N. Leitgeber.

(997) **W. KWIATKOWSKI,**
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnjej Wildzie nr. 31.

Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące rozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart wias. fabrykacyi.

Wyprzedaz Gwiazdkowa
Prawdziwe okolicznościowe kupno.

Wyroby wełniane od 0,40 mrk. metr

Kretony	0,35	„	„
Kostiumy wełniane	20	„	„
Kostiumy kretonowe	10	„	„
Paletoty i dolmany	20	„	„
Halki wełniane	3	„	„
Szafroki	3	„	„
Jersey	4	„	„

Resztki dochodzące do 10 mtr. po niezwykle tanich cenach.

Sławski & Bogusławski,
Poznań w Bazarze. (1169)

Rólnik

praktycznie i teoretycznie w swoim fachu wykształcony, mogący się wykazać jak najchlebniejszemi rekomendacyami tak obywateli Księstwa jako i Prus Zachodnich, poszukuje z dniem 1 lipca r. p. większej administracyi. Na żądanie może złożyć 20—30,000 marek kaucyi. O łaskawe zgłoszenia uprasza się do Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. S. P. 1174.

Wyborowego **Łososia**
poleca (1176)
J. N. Leitgeber.